

**Raniero Cantalamessa**

*Ekumeniczna łaska odnowy charyzmatycznej*

Temat ekumenicznego wymiaru Odnowy Charyzmatycznej poruszyłem przy okazji Wigilii Zesłania Ducha Świętego w Circus Maximus (2017 r.). W tym miejscu chciałbym się podzielić moim własnym doświadczeniem i tym jak Odnowa Charyzmatyczna stała się dla mnie ekumeniczną łaską. Od czasu do czasu w trakcie tego seminarium pozwolę sobie również na kilka refleksji teologicznych.

Studia teologiczne odbyłem w Loreto w latach 1954 do 1959. Nauczano prawie zawsze według tego samego schematu: przedstawiano tezę, jej przeciwników, przedstawiano dowód (gdzie wersja katolicka zawsze wygrywała). Przeciwnikami byli najczęściej protestanci, czasem ktoś z Kościoła prawosławnego. Myślę że podobna sytuacja miała miejsce w innych denominacjach, gdzie my katolicy przedstawiani byliśmy jako wrogowie i heretycy.

W trakcie moich studiów doktoranckich z teologii na uniwersytecie we Fryburgu, od końca lat 50-tych do początku 70-tych, moja postawa zasadniczo się nie zmieniła. Był to czas Soboru, jednak wciąż studiowaliśmy bazując na starych podręcznikach. II Sobór Watykański z pewnością przyniósł zmianę, zapoczątkowując nowe podejście Kościoła katolickiego w poszukiwaniu jedności. Chrześcijan innych denominacji zamiast „przeciwnikami” zaczęto nazywać „braćmi odłączonymi”, a później już po prostu „braćmi”.

Sobór dał nową podstawę doktrynalną dla tej zmiany, jednak dla mnie nie był to czynnik decydujący. Było nim raczej poznanie Odnowy Charyzmatycznej oraz chrzest w Duchu Świętym w roku 1977. Zmiana mojego nastawienia do innych chrześcijan nie odbyła się na drodze refleksji teologicznej, lecz nastąpiła w sposób spontaniczny, gdy nie zdawałem sobie z tego sprawy. Łaska jedności przyszła wraz z darem Ducha Świętego.

Okazją do okazania nowej postawy względem braci i siostr z innych Kościołów była dla mnie konferencja liderów Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej odbywająca się w 1984 roku w Rzymie. Poproszono mnie o wygłoszenie wykładu na temat Kościoła jako sakramentu jedności. W konferencji uczestniczyła osoba, która była pionierem dialogu ekumenicznego wśród zielonoświątkowców: David Du Plessis. Po moich zabiegach zasugerował on Sekretariatowi ds. Jedności Chrześcijan (tak się wówczas nazywał), by zaproszono mnie do bycia częścią katolickiej delegacji w promowanym przez Davida dialogu z Kościołem zielonoświątkowym. Stałem się więc częścią katolickiej delegacji dzięki zainteresowaniu brata z Kościoła zielonoświątkowego!

To doświadczenie było w moim życiu prawdziwym błogosławieństwem. Przez ponad dziesięć lat, spędzając wspólnie jeden tydzień w roku, siadając przy tym samym stole, na wspólnej modlitwie i dzieleniu Słowem, udało się nam zawiązać ludzkie relacje, nie poprzez książki i dokumenty lecz bezpośrednio i osobiście. Wtedy zdałem sobie sprawę, że poglądy wypowiedane przez innych chrześcijan znacząco się różniły od tego, co czytałem w książkach oraz że bardzo trudno byłoby odnieść zwycięstwo w każdej konfrontacji. Dystans doktrynalny oraz instytucjonalny, jaki dzielił Kościół katolicki i zielonoświątkowy, nie przeszkodził w zawiązaniu prawdziwych przyjaźni i głębokiej wspólnoty duchowej, które warunkują autentycznie bliższe relacje między chrześcijanami.

Jednakże moja otwartość ekumeniczna nie ograniczała się jedynie do Kościoła zielonoświątkowego. Od momentu, gdy zostałem wezwany przez Pana by opuścić uniwersytet i zająć się wyłącznie głoszeniem, odkryłem siłę myśli Lutra i niektóre z jego dzieł mam zawsze w pobliżu.

Wyjaśnię, jak dzisiaj widzę drogę do jedności chrześcijan i jaki jest moim zdaniem wkład ruchów charyzmatycznych w tę drogę. Pierwszą konieczną rzeczą jest wyzwolić się od historycznych kontrowersji. Coraz bardziej przekonuję się, że niektóre kwestie sporne, które mocno zaważyły na dialogu ekumenicznym, straciły już swoje prawo bytu, jednak wciąż funkcjonują w postaci stereotypów.

Oto jeden przykład: przeciwstawianie wiary i uczynków. Temat trudno uznać za zakończony. Katolicy i protestanci mają wciąż potrzebę podkreślania swojego stanowiska, jak gdyby wciąż była to kwestia sporna. Kościół katolicki oraz Światowa Federacja Luterkańska w 1999 roku określiły wspólną deklarację o usprawiedliwieniu, lecz w wielu miejscach prowadzone są dyskusje, jak gdyby wciąż pomiędzy tymi dwoma Kościołami istniała wielka przepaść.

Jeśli przyjrzymy się temu problemowi bliżej, to zauważmy, że w praktyce jesteśmy sobie jeszcze bliżsi niż w teorii. Przeciwstawianie wiary i uczynków jest dzisiaj sztucznym problemem, wynikającym głównie z historycznych kontrowersji. „Dobre uczynki” nie oznaczają już – jak to nieśety było za czasów Lutra – odpustów, pielgrzymek i pobożnych praktyk, lecz oznaczają wypełnianie przykazań, zwłaszcza przykazania miłości. Jezus powiedział, że w trakcie sądu ostatecznego niektórzy zostaną wykluczeni z Królestwa Bożego, ponieważ nie przyodziali nagich, nie nakarmili ubogich – to jest to, co Nowy Testament nazywa „dobrymi uczynkami”. Nie można zostać zbawionym poprzez dobre uczynki, ale nie można też

być zbawionym bez dobrych uczynków. Nie jest to tylko wiara katolików, ale wszyscy chrześcijanie tak wierzą i głoszą.

Identyczna sytuacja ma miejsce w przypadku innych tradycyjnie przeciwstawianych sobie poglądów, na przykład odnośnie Pisma i Tradycji. Jeśli rozumiemy Tradycję nie jako zbiór różnorodnych rzeczy (gdzie wiele z nich ma wyraźnie ludzkie pochodzenie), lecz jako „Pismo czytane w Kościele i dla Kościoła”, to znów zdamy sobie sprawę, że pomijając sformułowania teoretyczne, w rzeczywistości nasze stanowiska są bardzo zbliżone (choć nie do końca jednomyślne). Czasami pytałem braci protestanckich, których z powodu przyjaźni i wzajemnego zaufania mogłem o to zapytać: „Ty wierzysz w Trójcę i wyznajesz boskość Ducha Świętego, nieprawdaż? A jednak ani jedno, ani drugie nie jest potwierdzone w Piśmie, a raczej w Soborach, czyli w Tradycji”.

Każdy Kościół ma swoją tradycję, często im bardziej obowiązującą, tym mniej rozpoznawalną. Jeśli te same Kościoły, które wyłoniły się z reformacji, różnią się od siebie, mimo że wszystkie one wyznają zasadę *Sola Scriptura*, to dlatego, że każdy z nich rozwinął własny sposób czytania i interpretowania Pisma Świętego. Wielką radość sprawiły mi słowa mojego zielonoświątkowego znajomego, który w trakcie naszego dialogu przyznał: „Historia Kościoła to także nasza historia, jej dziedzictwo jest także naszym dziedzictwem”. Oznacza to, moim zdaniem, ponowne odkrycie i ponowne przywrócenie Tradycji.

Być może dialog ekumeniczny stalby się jaśniejszy, gdybyśmy skoncentrowali nasze wysiłki na docenieniu wspólnego tła naszych tradycji – tego, co jest wiążące dla nas wszystkich, a zarazem tego, co jest szczególnym darem i bogactwem dla każdego z nas. A przede wszystkim gdybyśmy zidentyfikowali sposoby i narzędzia, które określają te elementy. Myślę, że każdy z nas ma jakąś drogę: reformowane Kościoły muszą odzyskać elementy z autentycznej tradycji apostołskiej, która została niewłaściwie zepchnięta na bok; Kościoły katolickie i prawosławne muszą oczyścić swoją tradycję z ludzkich i historycznych elementów, które zostały niewłaściwie uznane za integralną część prawdziwej tradycji apostołskiej.

Wracam do mojego doświadczenia. Po moim nowym otwarciu na Ducha Świętego i nawróceniu w kwestii jedności, zacząłem otrzymywać zaproszenia od przywódców innych wyznań chrześcijańskich. Wygłaszałem rekolekcje dla siedemdziesięciu luterańskich pastorów w Szwecji (pomyślcie o tym: katolik, który przemawia do luteran i na dodatek, o liście św. Pawła do Rzymian!)

W 2009 roku w Sztokholmie odbyła się wielka manifestacja wiary zwana „Manifestacją Jezusa”. W ostatnim dniu wierzący z różnych Kościołów, napływający z różnych ulic, kroczyli w kierunku centrum miasta. Również mała grupa katolików, prowadzona przez lokalnego biskupa, kroczyła naszą ulicą, modląc się. Po dotarciu do centrum oddzielne linie procesji procesji połączyły się w jedną wielką grupę, która ogłaszała panowanie Chrystusa, który ogłaszał panowanie Chrystusa przed tłumem 18 000 młodych ludzi i zdumionych gapiów. Co miało być manifestacją „dla Jezusa” stało się potężną manifestacją „Jezusa”. Jego obecność była prawie namacalna w kraju, który nie jest przyzwyczajony do tego rodzaju religijnych demonstracji. Miałem także radość posługiwać wśród protestanckich braci i siostr w innych krajach skandynawskich: w Danii, Norwegii i Finlandii.

Z anglikanami moje najbardziej niezwykle doświadczenie wydarzyło się w listopadzie 2015 r., kiedy arcybiskup Canterbury, Justin Welby, zaprosił mnie, aby głosić homilię podczas mszy w Westminsterze, na inaugurację Synodu Generalnego Kościoła anglikańskiego, w obecności królowej Elżbiety. Kiedy królowa zwróciła się bezpośrednio do Synodu Generalnego, powiedziała: „coś się zmieniło wśród chrześcijan, skoro ksiądz katolicki został zaproszony do wygłoszenia homilii w Westminsterze!”

Głoszenie do braci i siostr z innych wyznań chrześcijańskich – zielonoświątkowców, luteranów, anglikanów, metodystów, baptystów – zajmuje już około jednej czwartej mojej działalności i uważam je za jedno z największych błogosławieństw w moim życiu. Często – tak jak to miało miejsce rok temu w Birmingham, Alabamie oraz w Minneapolis i St. Paul w stanie Minnesota – takie wydarzenie jest wspierane wspólnie przez katolickiego biskupa i osobę odpowiedzialną za lokalną wspólnotę protestancką.

Moje kontakty z braćmi i siostrami z różnych Kościołów zrodzonych z reformacji zawsze były inspirowane wielką zasadą Jana Pawła II: „Dziel się wspólnymi rzeczami, które nas łączą, dalece ważniejszymi od tych, które nas jeszcze dzieli”. Myślę, że w doktrynie św. Augustyna na temat Kościoła istnieje punkt, który może pomóc ekumenizmowi. Rozróżnienie dwóch poziomów realizacji prawdziwego Kościoła – zewnętrznego poziomu znaków, *communio sacramentorum* i wewnętrznego poziomu łaski, *societas sanctorum* – pozwala św. Augustynowi na opracowanie bardzo aktualnej zasady: „Rzeczy mogą istnieć w Kościele katolickim, który może nie być katolicki, tak jak rzeczy mogą istnieć poza Kościołem katolickim, który może być katolicki”. Dwa aspekty Kościoła – widzialny

i instytucjonalny oraz niewidzialny i duchowy – nie mogą, według Augustyna, być w separacji. Jest to prawda i zostało potwierdzone przez Piusa XII w encyklice *Mystici corporis* i przez II Sobór Watykański w *Lumen Gentium*, ale dopóki te dwa nie pokrywają się (z powodu historycznych trudności i ludzkiego grzechu), nie możemy nadać większej wagi komunii instytucjonalnej niż duchowej.

Rodzi to pytanie, czy mogę, jako katolik, poczuć się bardziej w komunii z mnóstwem tych, którzy, chociaż zostali ochrzczeni w tym samym Kościele katolickim, nie interesują się Chrystusem i Kościołem (lub są zainteresowani jedynie powiedzeniem złych rzeczy na ich temat), niż w komunii z grupą tych, którzy należąc do innych wyznań chrześcijańskich, wierzą w te same podstawowe prawdy, kochają Jezusa Chrystusa, są gotowi oddać za niego swoje życie, szerzą Ewangelię i mają te same dary Ducha Świętego? Oczywiście są to pytania, które chrześcijanie innych Kościołów powinni również zadać sobie w odniesieniu do katolików i dzięki Bogu w coraz większej mierze właśnie się to dzieje.

Ścieżka, którą należy podążać dzisiaj, idzie niejako w kierunku przeciwnym do tego, za którym podążał Augustyn w swoich polemikach z donatystami. Wówczas musieliśmy przejść od komunii sakramentów do komunii w lasce Ducha Świętego i w miłości; dzisiaj musimy przejść od duchowej komunii miłości ku pełnej komunii także w sakramentach, wśród których Eucharystia jest pierwsza. W szczególności należałoby podejmować pewne rzeczy wspólnie, angażując inne Kościoły już na etapie podejmowania decyzji, jak to uczynił Papież Franciszek przy okazji tego Jubileuszu.

Z wielu stron zaczynamy słyszeć o potrzebie duchowego ekumenizmu, który wspomaga i podtrzymuje ekumenizm doktrynalny i instytucjonalny, jeśli nie chcemy ugrzęznąć w suchych i niekończących się ludzkich dyskusjach. Ekumenizm duchowy oznacza wspólną modlitwę, wspólną ewangelizację, a przede wszystkim wzajemne umiłowanie i akceptowanie siebie jako braci i siostr w Chrystusie.

Wielką pokusą, której należy unikać, gdy stoimy w obliczu wielkiego problemu jedności, jest zredukowanie go do ludzkiego problemu, który musi zostać rozwiązany ludzkimi sposobami, jak w przypadku problemów jedności rasowej lub politycznej, z którymi musi zmierzyć się wiele państw. Nie jest to również problem, który musi zostać rozwiązany poprzez dyskusje na temat kwestii moralnych i teologicznych, które dotyczą prawdziwego Kościoła. Dyskusje teologiczne są użyteczne i konieczne,

ale jeśli nie są podtrzymywane przez nadprzyrodzonego ducha, to nie wywołują żadnych zmian wewnątrz różnych religijnych denominacji.

Jedność, zanim stanie się rzeczywistością, która w widoczny sposób przejawia się społecznie w świecie, jest mistycznym faktem. Jest zakorzeniona w królestwie tego, co niewidzialne, w zmartwychwstałym Chrystusie, który ma moc poddania sobie wszystkiego i zniszczenia oddzielającego muru, który został stworzony między chrześcijanami, tak jak na początku zniszczył mur oddzielający Żydów i narody. Mistycznego faktu nie można zrozumieć i przeżyć bez działania Ducha Świętego. W rzeczywistości jedność w Kościele jest odzwierciedleniem doskonałej jedności między Ojcem a Synem dzięki dziełu Ducha Świętego, jak to wyraźnie zostało powiedziane w rozdziale 17 Ewangelii św. Jana.

Kiedy ta podstawowa zasada zostanie zapomniana, a jej miejsce zajmie człowiek i jego myślenie, wprowadzimy nową zasadę, rodzącą wrogość tam, gdzie uprzednio panowała miłość. Problem ekumenizmu zmierza energicznie ku rozwiązaniu polegającym na tym, że różne denominacje i Kościół usuwają, poprzez natchnienie Ducha Świętego, cały zgromadzony przez siebie materiał, który nie ma wartości duchowej, a który sprawia, że wierni zbaczają z drogi lub opóźniają swoje dążenia do czystej wiary i czystej miłości Chrystusa i Ojca. Podobnie jak w przypadku podstawowej zasady, celem ekumenizmu także jest porządek mistyczny. Nie chodzi o to, by formułować w jednolity sposób doktrynę wiary, ani o to, by posiadać tę samą dyscyplinę kościelną i liturgiczną. Chodzi o to, abyśmy wszyscy żyli tą samą komunią życia z Ojcem i Synem w Duchu Świętym.

Tłumaczenie: Marek Filipiak